

ŁAGIER – SEDNO BIAŁORUSKIEGO SYSTEMU WIĘZIENNEGO

Andrzej Poczobut

Brak wiary w trwałość „białoruskiej pierekowki”^{*} i jej taktyczny charakter może świadczyć o tym, że mimo pełnej kontroli nad społeczeństwem reżim wcale nie czuje się pewnie. Ten brak pewności z jednej strony czyni go szalenie niebezpiecznym, lecz z drugiej pozwala zachować umiarkowany optymizm, jeżeli chodzi o przyszłość Białorusi.

^{*} Termin „pierekowka” (ros.) pochodzi z okresu stalinizmu. Dosłownie oznacza „przekucie”, „przekształcenie” bądź też „przeobrażenie” – w tym kontekście chodzi o przekształcenie człowieka. Termin ten wiąże się z innym stalinowskim hasłem – „inżynierią dusz”, której celem było właśnie przeobrażenie obywateli ZSRR w nowych ludzi.

Andrzej Poczobut (rocznik 1973)

Białoruski dziennikarz polskiego pochodzenia, działacz zwalczanego przez reżim Związku Polaków na Białorusi. Początkowo pracował dla lokalnych mediów w Grodnie. Następnie na wiele lat związał się z „Gazetą Wyborczą”, której był korespondentem. Począwszy od 2011 roku, kilkakrotnie aresztowany i skazywany. Ostatni raz – aresztowany 25 marca 2021 roku i skazany na osiem lat kolonii karnej z artykułów 130 część 3 i 361 część 3 Kodeksu karnego za „wzywanie do działań na szkodę bezpieczeństwa Białorusi”, „podżeganie do nienawiści i waśni na tle narodowościowym” oraz „rehabilitację nazizmu”. Będąc więźniem, otrzymał m.in. Nagrodę im. Sérgio Vieira de Mello, wysokiego komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw praw człowieka, oraz Nagrodę im. Andrieja Sacharowa, przyznaną przez Parlament Europejski. 26 kwietnia 2026 roku został zwolniony i przewieziony do Polski. Wkrótce odebrał Order Orła Białego – najwyższe polskie odznaczenie państwowe.

Prawdziwe więzienie zaczyna się po uprawomocnieniu się wyroku, kiedy trafiasz do łagru. W więzieniu masz jeszcze jakieś prawa, tam nie będziesz miał żadnych – mówił mi pod koniec lutego 2023 roku jeden z recydywistów odsiadujący wyrok w warunkach tak zwanego reżimu więziennego, czyli po przewiezieniu z łagru do cieszącego się ponurą sławą więzienia nr 1 w Grodnie.

W momencie tamtej rozmowy siedziałem już niemal dwa lata, „zwiedziłem” różne areszty śledcze, w tym niemal miesiąc spędziłem na „speckorytarzu” SIZO¹ nr 1, czyli w miejscu, w którym przetrzymuje się osoby m.in. z prawomocnym wyrokiem kary śmierci. Dlatego jego słowa wydawały mi się przesadą. Czym jeszcze mogą mnie zadziwić? Przecież tyle przeszedłem i tyle widziałem. Po latach spędzonych w łagrze w Nowopołocku mogę się jednak pod opinią owego recydywisty podpisać. Dopiero w łagrze człowiek tak naprawdę poznaje prawdziwy sens i sedno białoruskiego systemu więziennego.

Cel – resocjalizacja

Zgodnie z paragrafem 44 Kodeksu karnego Białorusi celami systemu penitencjarnego są niedopuszczenie do popełnienia przez skazanego nowych przestępstw oraz jego resocjalizacja. Oba cele osiąga się m.in. dzięki izolacji

¹ SIZO (ros. Следственный Изолятор) – areszt śledczy.

przestępcy i umieszczeniu go w zakładzie karnym. Pozbawienie wolności ma zapobiec dalszemu łamaniu prawa, natomiast resocjalizacji służyć ma praca wychowawcza prowadzona przez administrację zakładu. W każdej kolonii karnej istnieje specjalny dział ds. procesu poprawy, którego zadaniem jest praca wychowawcza z więźniami. Ideowe i metodyczne podstawy działalności więziennych działów resocjalizacji oparte są wciąż na sowieckich wzorcach opracowanych na początku lat 20. minionego stulecia przez sowieckiego pedagoga Antona Makarenkę. Głównym jego pomysłem była zasada prymatu kolektywu nad jednostką i wykorzystywanie kolektywu do wychowania jednostki. W rzeczywistości więziennej oznacza to przede wszystkim odpowiedzialność zbiorową. Za wykroczenie jednostki jest bowiem karany cały kolektyw – cela, w której znajduje się naruszyiciel, brygada, gdzie pracuje, bądź nawet oddział, do którego należy. W ten sposób do presji ze strony administracji dochodzi presja ze strony współwięźniów. Osadzeni, którzy zostali ukarani z powodu wykroczenia swego towarzysza niedoli, rzadko bywają wobec niego wyrozumiali. Często to właśnie element presji otoczenia jest tym, co pozwala skutecznie złamać opór jednostki.

System naprawy człowieka

Trafiając do łagru, człowiek popada w sytuację, w której przestaje panować nad własnym życiem. Już nie decyduje o tym, co i gdzie będzie robił, z kim będzie przebywał w jednym pokoju. Rygorystyczne ograniczenia: pobudka, śniadanie, spacer, sprzątanie celi, wszystko odbywa się w ustalonym czasie, według jednego scenariusza i z zachowaniem trwałego rytuału. Od pierwszych minut pobytu w obozie administracja łagru robi wszystko, by ubezwłasnowolnić i podporządkować sobie człowieka, zrobić z niego istotę pokorną.

Po tym, gdy konwój z więźniami przybywa do obozu, wszyscy trafiają do tak zwanej kwarantanny. Jest to oddzielony od reszty łagru barak. Dziś barak w łagrze przypomina kilkupiętrowy akademik, w którym łącznie mieszka od kilkudziesięciu do ponad 100 więźniów. Są oni rozmieszczeni w poszczególnych pokojach. W jednym takim pokoju mieszka od kilku do kilkunastu osób. W trakcie pobytu w kwarantannie więzień ma poznać zasady egzystencji na terenie obozu i wewnętrzne zasady odbywania kary. W tym okresie administracja łagru uważnie obserwuje zachowanie każdego osadzonego. Jego reakcje na otaczającą rzeczywistość, na nowe

warunki, w jakich się znalazł, i reakcje te są nieprzerwanie obserwowane i analizowane. Właśnie tu stawia się pierwszą diagnozę osobowości przybyłego, wstępnie ustala się, jak służba więzienna ma postępować wobec danej osoby, by osiągnąć zamierzony cel.

TRAFIAJĄC DO ŁAGRU, CZŁOWIEK POPADA W SYTUACJĘ,
W KTÓREJ PRZEESTAJE PANOWAĆ NAD WŁASNYM ŻYCIEM.

W kwarantannie osadzony cały czas ma być czymś zajęty: sprzątanie baraku, czytanie na głos regulaminu więziennego, ćwiczenie głosu poprzez wykrzykiwanie „żadnych pytań nie mamy” w odpowiedzi na zapytanie funkcjonariuszy o to, czy są jakieś skargi. Wszystko to odbywa się bez zważania na warunki pogodowe: upał, deszcz czy mróz... Ustawieni w szeregu więźniowie godzinami stoją na baczność i słuchają, jak jeden z nich, wystąpiwszy przed szereg, czyta zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych „Regulamin wewnętrzny miejsc odbywania kary”, bądź na wojskową manierę wspólnym krzykiem odpowiadają na zapytania przedstawicieli administracji. Gdy któryś z więźniów zaczyna się buntować, nie tylko on zostanie ukarany. Ukarani zostaną wszyscy pozostali – na przykład przez wydłużenie czytania regulaminu bądź zlecenie dodatkowych prac. Dzięki temu osoba stawiająca się i narażająca na szykany resztę jest później poddawana dodatkowej presji otoczenia. Zamiast bohaterem, który walczy o godność i prawa więźniów, staje się ona dla nich problemem, przyczyną dodatkowych nieprzyjemności.

Wewnętrzni strażnicy

W działaniach wychowawczych i represyjnych zarząd więzienny opiera się w dużej mierze na więźniach współpracujących z nim. Zajmują oni w łagrze stanowiska gospodarcze, które służą organizowaniu i podtrzymaniu w normie życia wewnętrznego kolektywu więziennego. Co to są za stanowiska? Oto kilka przykładów: *dniewalnyj* – osoba odpowiedzialna za utrzymanie czystości i porządku na terenie baraku; *zawchoz* – pełnomocnik administracji, osoba, która kieruje życiem wewnętrznym danego oddziału; *kieszarszczyk* – osadzony nadzorujący pokój przechowywania rzeczy osobistych; sekretarz – więzień pomagający naczelnikowi oddziału prowadzić wewnętrzną dokumentację oddziału.

Wszystkie te osoby są na uprzywilejowanych pozycjach, są pobłażliwie traktowane przez aparat, a także wszystkie w tej lub innej formie są używane do wywierania dodatkowej presji na więźniów. Są „oczami i uszami” administracji wewnątrz osadzonych. W gwarze więziennej nazywa się ich „kozłami”. Każdy osadzony styka się z nimi już od pierwszych minut swego pobytu w łagrze. To właśnie „kozły” dokonują wstępnej selekcji, informując strażników o zachowaniu poszczególnych więźniów w trakcie pobytu w kwarantannie.

„Mogę wystawić ci taką charakterystykę, że natychmiast trafisz do karceru” – tak w mojej obecności jeden z „kozłów” groził młodemu więźniowi, który przechwalał się swymi zdolnościami muzycznymi, bo był pewien, że po kwarantannie trafi niechybnie do działu kultury i będzie organizował różne imprezy w obozie.

„Kozły” nawet podczas luźnych rozmów, które prowadzą z innymi osadzonymi, zwracają uwagę na stan wewnętrzny rozmówcy, wyłapują jego reakcje na działania administracji. Wsłuchują się, jak komentuje on skierowanie do różnych rodzajów prac, co go denerwuje, czego się boi i co wyprowadza go z równowagi. Wszystkie te informacje przekazują władzom obozu, a te z kolei – w odpowiednim momencie – użyją ich przeciwko danej osobie.

W sporządzonej po moim pobycie w kwarantannie charakterystyce, z którą mogłem się zapoznać, podpisując dokumenty o skierowaniu mnie do PKT, napisano: „łatwo nawiązuje kontakty, jest pewny siebie i zawzięty”.

W ten sposób, analizując moją osobowość, już w kwarantannie zwrócono uwagę, że łatwo zawieram znajomości z innymi więźniami, nie czuję się zagubiony i przestraszony, staram się też zdobywać jak najwięcej informacji o życiu w obozie. Dziś nie mam wątpliwości, że podobne spostrzeżenia miały wpływ na to, iż byłem poddawany szczególnej izolacji i starano się ograniczyć moje kontakty z osadzonymi.

Codzienność

Po kwarantannie następuje przydział więźniów do poszczególnych oddziałów. Trafiają do nowych baraków, są kierowani do pracowniczych brygad, gdzie wyznacza się im różne rodzaje pracy. Administracja świadomie stwarza odmienne warunki dla poszczególnych oddziałów. Na przykład w zakładzie karnym nr 1 najbardziej ponurą opinię miał oddział nr 6 – określany mianem oddziału „do smażenia”. Specjalnie dobrani – „kozły”,

kapo – zaostrzona forma kontroli, ograniczenia bytowe... Właśnie w tym oddziale był przetrzymywany opozycyjny kandydat na prezydenta Wiktar Babaryka².

Oddział nr 4, do którego zostałem formalnie przydzielony, wyróżniał się tym, że był najszczelniej izolowany. Miał własną lokalkę – czyli teren dookoła baraku, na którym można spędzać wolny czas. Taka izolacja powodowała, że w trakcie krótkiego tam pobytu nie mogłem nawiązać żadnego kontaktu z więźniami z innych oddziałów. Właśnie do tego oddziału najczęściej kierowano więźniów, wobec których administracja łagru zastosowała paragraf 411 – wszczęcie nowego postępowania karnego za uporczywe naruszanie więziennego reżimu.

W DZIAŁANIACH WYCHOWAWCZYCH I REPRESYJNYCH ZARZĄD WIĘZIENNY
OPIERA SIĘ W DUŻEJ MIERZE NA WIĘŹNIACH WSPÓŁPRACUJĄCYCH Z NIM.

Każdy z oddziałów ma własną specyfikę. Do tego dochodzi jeszcze różnica warunków pracy – od palenia plastiku (brudne i szkodliwe dla zdrowia) po pracę w piekarni, która ma opinię „ciepłego i sytego miejsca”. Różnorodność ta jest świadomie utrzymywana i pozwala zarządowi kolonii karnej dodatkowo „grać”, polepszając bądź pogarszając więźniom warunki odsiadki wyroku. W ten sposób każdy więzień staje przed wyborem: albo zachowuje się poprawnie z punktu widzenia administracji i może względnie spokojnie odsiadywać swój wyrok, korzystając z pełni przysługujących mu praw, albo musi się liczyć ze stałym pogarszaniem warunków swojej egzystencji. Z moich obserwacji poczynionych w Nowopołocku wynika, że 99 procent osadzonych wybiera poprawne relacje ze służbą więzienną, dostosowując się do stawianych przez nią warunków. Ci, którzy się stawiają, mają wśród więźniów kryminalnych opinie dziwaków niepotrafiących należycie rozegrać swojej partii z naczałstwem i nieumiejących zadbać o swój interes. Więźniowie polityczni – choć w większości sami unikają bezpośredniego zderzenia z zarządem kolonii – darzą szacunkiem tych, którzy nie boją się bronić swej godności i przeciwstawiają się administracji, narażając się w ten sposób na represje.

- 2 Wiktar Babaryka (ur. 1963) – białoruski bankier i polityk, wieloletni prezes Biełgazprombanku. W 2020 roku zgłosił swoją kandydaturę w wyborach prezydenckich i szybko stał się jednym z głównych rywali Alaksandra Łukaszenki. Aresztowany w czerwcu 2020 roku, przed zarejestrowaniem go jako kandydata, pod zarzutami korupcyjnymi powszechnie uznanymi za motywowane politycznie. W 2021 roku skazany na 14 lat kolonii karnej. Więziony m.in. w kolonii karnej nr 1 w Nowopołocku. Zwolniony w sierpniu 2024 roku w ramach międzynarodowej wymiany więźniów.

Na swoje prawa należy zasłużyć

Przed pobytem w łagrze nie mogłem pojąć, dlaczego tak duża liczba więźniów podejmuje współpracę ze służbą więzienną. Uważnie przestudiowałem „Kryminalno-Poprawczy Kodeks Białorusi” oraz „Regulamin odbywania kary pozbawienia wolności” zatwierdzony przez MSW i wydawało mi się, że prawa, które one gwarantują, wystarczą do względnie komfortowej egzystencji w obozie. W teorii każdy osadzony ma prawo do widzeń z rodziną. Liczba widzeń zależy od reżimu odbywania kary i waha się od sześciu w ciągu roku dla więźniów skazanych za lekkie przestępstwa (trzy długotrwałe – do 3 dni, trzy krótkotrwałe – do 4 godzin) do dwóch w ciągu roku w warunkach specjalnego reżimu przewidzianego dla recydywistów niepoddających się resocjalizacji. Do tego dochodzą rozmowy telefoniczne, paczki z domu, możliwość kupowania żywności i potrzebnych rzeczy w sklepie więziennym... To wszystko utwierdzało mnie w przekonaniu, że mając niewielkie potrzeby, mogę być spokojny. Minimalny poziom komfortu gwarantuje mi prawo, a biorąc pod uwagę moje ascetyczne podejście do rzeczywistości, nie mam się czego obawiać.

Jednak w trakcie pobytu w obozie szybko się przekonałem, że wszystkie rzekomo gwarantowane prawa są po prostu mrzonką. Wszystko, co masz, daje ci administracja i to od funkcjonariuszy zależy, czy będziesz mógł w praktyce korzystać z przysługujących ci na papierze praw.

Sztuczki więzienne

Sposób na ograniczanie i stopniowe pozbawianie więźnia wszystkich praw i przywilejów jest bardzo prosty. Zarząd zakładu karnego pod byle pretekstem nakłada na więźnia kary dyscyplinarne. Przy czym mogą to być kary za autentyczne naruszenia regulaminu albo za wykroczenia urojone czy wymyślone przez funkcjonariuszy. Służba więzienna ma tysiące sposobów na ukaranie wybranej osoby. Najważniejsze jest to, że często zapada początkowo decyzja o ukaraniu więźnia, a dopiero później wyszukuje się formalnych pretekstów dla niej, czyli prawdziwa przyczyna nakładania kar nie odpowiada formalnie stawianym zarzutom.

Przykładowo w szafce rozmieszczonej przy łóżku osadzony ma prawo trzymać elektryczną maszynkę do golenia. Tak jest napisane w informacji umieszczonej na każdej szafce. Odbywający karę automatycznie zakłada, że ten zapis daje mu prawo trzymać razem z maszynką do golenia również ładowarkę do niej. O tym, że tak nie jest, dowiedziałem się na

jednej z pierwszych kontroli moich rzeczy w trakcie pobytu w kwarantannie. Ładowarka musi być trzymana osobno – wraz z innymi rzeczami osobistymi w magazynie. W wyniku kontroli sporządzono więc protokół o naruszeniu przeze mnie reżimu odbywania kary pozbawienia wolności. Numer z maszynką jest zagranem w białych rękawiczkach. W końcu rzeczywiście w mojej szafce znajdowała się rzecz nieprzewidziana przepisami. Mamy więc autentyczny fakt naruszenia. Jak się szybko przekonałem, jest to swoistym przywilejem, kiedy jesteś karany za autentyczne naruszenia.

Toaletowa prowokacja

Większość więźniów poddawana jest innym, mniej subtelnym represjom. Najbardziej rozpowszechniona z nich to wykorzystywanie więziennych obyczajów przeciwko wybranym więźniom. Osadzeni są podzieleni na trzy duże grupy – pierwsza to *blatnyje*, często w białoruskich zakładach karnych nazywani też *brodziagami*. To zawodowi kryminaliści, dla których działalność przestępcza to sposób na życie. *Blatnyje* są zwalczani przez administrację więzienną i izolowani od reszty skazanych. Na terenie łagru w Nowopołocku nie było żadnego przedstawiciela tej grupy. Raz tylko przewieziono do łagru jednego z *blatnych*, ale natychmiast trafił do karceru i przez cały czas pobytu w obozie i tak go nie wyprowadzono.

Druga i najliczniejsza grupa osadzonych to *mużyki*, czyli zwykli więźniowie, którzy po prostu chcą odsiedzieć swój wyrok i generalnie deklarują chęć prowadzenia normalnego życia po wyjściu na wolność bądź z jakichś powodów nie chcą albo nie mogą należeć do wyższej przestępczej kasty.

Trzecią grupę stanowią *pariasi* – okreśłani mianem *pietuchów*. Są to osoby skazane za gwałty na dzieciach, homoseksualiści bądź osoby, które w jakiś sposób naruszyły zasady zachowania. Więzienny *savoir-vivre* i sposób, w jaki jest on przestrzegany oraz wykorzystywany przez strażników do podporządkowania reszty więźniów, na zasadzie „dziel i rządź”, to osobne, bardzo złożone zjawisko, znajdujące się jednak poza tematem tego artykułu.

Nadmienię jednak, że zarząd łagrów nie tylko zna i toleruje podobny podział więźniów na kasty, lecz także wykorzystuje go do swoich celów. Właśnie groźby zepchnięcia na dół więziennej hierarchii zmusiły do uległości niejednego opornego. Prowokacje urządzone w duchu prawdziwej operacji specjalnej wykorzystano do rozprawienia się z jednym z liderów

świata przestępczego na Białorusi. Zaogniono wówczas stosunki wewnątrz grup przestępczych i doprowadzono w łagrach do wojny gangów.

ZARZĄD ZAKŁADU KARNEGO POD BYŁE PRETEKSTEM NAKŁADA NA WIĘZŃNIA KARY DYSCYPLINARNE ZARÓWNO ZA AUTENTYCZNE NARUSZENIA REGULAMINU, JAK I ZA WYKROCZENIA WYMYŚLONE PRZEZ FUNKCJONARIUSZY.

Podobnie wyrafinowane ustawki stanowią jednak wyjątek. Wobec większości opornych, których administracja postanowiła ukarać, stosuje się dość niewybredny trik. Osadzonego kieruje się do pracy, którą w obozie wykonują cwele, czyli *pietuchy* – na przykład do sprzątania toalety ogólnego użytku. W każdym baraku jest takowa – kilka, a czasem kilkanaście sedesów rozmieszczonych na pierwszym piętrze budynku. Korzystają z niej wszyscy żyjący w baraku więźniowie i formalnie wszyscy oni w układanej przez *zawchoza* kolejności muszą ją sprzątać. W gablocie ogłoszeń wisi harmonogram, w którym na każdy dzień wyznaczeni są więźniowie mający sprzątać toalety. Ów harmonogram jest jednak absolutnie bezużyteczny. Kierownictwo zakładu karnego doskonale wie, że toalety sprzątają wyłącznie więźniowie o „niskim statusie socjalnym”, czyli *pietuchy*. Jeżeli jakiś inny więzień posprząta toaletę albo wykona inną „brudną” pracę zarezerwowaną dla cweli, dołącza do tej kasty. Dlatego, chcąc ukarać wybranego więźnia, nadzorcy po prostu zmieniają harmonogram i nakazują mu sprzątać toalety w towarzystwie *pietuchów*. W określonym czasie pojawiają się funkcjonariusze z kamerą wideo i nakazują pechowcowi rozpocząć sprząkanie. Jeżeli się zgodzi – spada na dół więziennej hierarchii, nie może już więcej siedzieć za wspólnym stołem, nie może korzystać z rzeczy ogólnego użytku, musi spać we wskazanym miejscu wraz z innymi *pietuchami* itd. Jeżeli zaś odmówi – zarząd łagru zyska nagrany na kamerę fakt naruszenia więziennego regulaminu: odmowę wykonania pracy. W efekcie taki osadzony może być skazany na 10 dni karceru bądź nawet do sześciu miesięcy PKT albo grozi mu wszczęcie nowego postępowania karnego z paragrafu 411 – uporczywe naruszanie regulaminu więziennego.

Kara za karą

Podobnych przykładów nadużywania przez administrację władzy w celu maksymalnego pogorszenia warunków wybranemu więźniowi jest wiele.

W obecnej sytuacji człowiek w obliczu podobnych działań jest w obozie absolutnie bezbronny. Karząc więźnia za naruszenia regulaminu, władze zakładu karnego kolejno pozbawiają go widzeń, kontaktów telefonicznych z rodziną, paczek z domu, wprowadzają ograniczenia na korzystanie ze sklepu więziennego. Mogą także wtrącić do karceru albo PKT, zaostriżyć reżim odsiadki wyroku, przerzucając osadzonego do więzienia o zaostrozonym rygorze. Najdrastyczniejszą karą, która też jest wykorzystywana często wobec więźniów politycznych, jest wydłużenie odsiadki poprzez zastosowanie paragrafu 411. Za uporczywe naruszanie zasad odbywania kary grozi do dwóch lat pozbawienia wolności. Ten paragraf może być jednak wykorzystywany nieskończoną liczbę razy.

Aparat represji ma więc w rękach potężną broń, która pozwala mu skruszyć niejednego charakter. Cel, jaki sobie stawia, jest banalny – wymuszenie na osadzonym demonstracji całkowitej uległości, gotowości do wykonywania wszystkich poleceń. Przy czym im większym autorytetem wśród współwięźniów cieszy się dana osoba, tym większego upokorzenia musi zaznać. Chodzi o pokazanie osadzonym, że o tym, kto ma znaczenie na terenie łagru, decyduje tylko administracja. Każdy niezależny autorytet musi zostać skruszony i jej podporządkowany. Zarząd zakładu karnego często bierze na cel więźniów, którzy wypowiadają swoje zdanie i z którymi liczą się inni. Taka osoba dostaje ofertę podjęcia współpracy z aparatem więziennym – najczęściej proponuje jej się stanowisko „kozła”. I jeżeli odmawia, czekają ją represje.

Białe piekło

Najgorszym miejscem na terenie obozu jest SZIZO³-PKT⁴. Jest to specjalne więzienie na terenie łagru, w którym przetrzymywane są osoby niepodające się resocjalizacji i uznawane przez administrację za uporczywych naruszcycieli warunków odbywania kary. W łagrze nr 1 SZIZO-PKT nazywają czasem „białym piekłem” – z powodu białego koloru, jakim pomalowane są cele. Osadzony jest tam trzymany w niskiej temperaturze, ma ograniczoną możliwość otrzymywania paczek i kupowania jedzenia w więziennym sklepie. Do tego przez cały okres pobytu jest pozbawiony szeregu przywilejów, które miały na terenie obozu (telewizja, gry,

³ SZIZO (ШИЗО) – biał. *Штрафны Ізалятар*, ros. *Штрафной Изолятор* – karcer – cela karna, nie zawsze izolacyjna.

⁴ PKT (ros. *помещение камерного типа*) – cela więzienna w kolonii karnej.

nieograniczony dostęp do biblioteki, możliwość spędzania wolnego czasu na zewnątrz baraku itp.).

Dobrze pamiętam ten dzień – 6 czerwca 2023 roku – kiedy po raz pierwszy przestąpiłem progi niewielkiego jednopiętrowego budynku SZIZO–PKT na terenie łagru w Nowopołocku. Był on oddzielony od reszty obozu wysokim płotem i zasiekami z drutu kolczastego. Pod konwojem byłem prowadzony w grupie więźniów, mijałem kolejne drzwi i te zasieki. Ponury widok szarego jednopiętrowego budynku napawał trwogą. Właśnie zostałem skazany przez naczelnika łagru Rusłana Maszadzieu, wtedy jeszcze podpułkownika, na 10 dni pobytu w karcerze.

Sprawę załatwiono w białych rękawiczkach. Każdy skazany musi mieć spisane własne rzeczy. Wydawać się może – coś prostszego, jak sporządzić dokładny spis własnych rzeczy? Ale gdy tych rzeczy masz dwie pełne walizki, to czy możesz dokładnie podać, ile masz ze sobą kopert, a ile wkładów do długopisu? Na dodatek to wszystko ma być stale uaktualniane. Wziąłeś coś z walizki – zaznacz w spisie. Odłożyłeś z powrotem – zaznacz w spisie. W stałym pośpiechu, który panuje w kwarantannie, błędy są nieuniknione. Tak też było i w moim przypadku. W wyniku nieściśłości w spisie, którą wykryto podczas drobiazgowej kontroli, zostałem skazany na 10 dni karceru.

ZA UPORCZYWE NARUSZANIE ZASAD ODBYWANIA KARY GROZI DO DWÓCH LAT POZBAWIENIA WOLNOŚCI. TEN PARAGRAF MOŻE BYĆ JEDNAK WYKORZYSTYWANY NIESKOŃCZONA LICZBĘ RAZY.

Pobyt w SZIZO–PKT zaczyna się od drobiazgowej rewizji, przebrania się w specjalne ubranie z napisem „SZIZO” na plecach. Potem więzień jest kierowany do celi, gdzie spędzić ma wyznaczony przez administrację czas. Trafiłem do celi nr 14. Było lato, więc pierwsze 10 dni przeleciało szybko, zresztą wtedy zbyt mocno nie cierpiałem. Po przybyciu do Nowopołocka ważyłem 93 kilo, byłem zahartowany i lekko znosiłem spanie na deskach – w karcerze jesteś bowiem pozbawiony pościeli, nie masz też poduszki i śpisz na narach, które na dzień przypina się do ściany i rozkłada je tylko na noc. Wtedy SZIZO nie zrobiło na mnie większego wrażenia. Ani drgnąłem, kiedy dorzucono mi kolejne 10 dni za rzekomo złe posprzątanie celi. To już nie było zagranie w białych rękawiczkach. Cella była posprzątana dokładnie, tak samo jak w ciągu całego okresu

mojego pobytu w niej. Gdy wyraziłem oburzenie, usłyszałem, że należy dokładniej sprzątać cele. I tyle. Żadnych argumentów, żadnego przykładu... Potem dostałem kolejne 10 dni za rzekomo nieodpowiednie przywitanie się w trakcie apelu.

I znów – nawet otwarte okno, którego nie można było zamknąć, stanowiło uciążliwość, ale jeszcze nie budziło grozy. Choć Nowopołock to północ Białorusi i nawet latem temperatura spadała w nocy do 5 stopni. Na strach i grozę przyjdzie czas jesienią i zimą. To wtedy lodowate powietrze wdziera się do celi przez otwarte okno i powoduje, że nie możesz zasnąć z powodu zimna... Wkrótce nie wiesz, co gorsze: przejmujące zimno czy chroniczny brak snu. Pobyt w karczerze, zwłaszcza w okresie poza sezonem grzewczym, kiedy ogrzewanie już albo jeszcze nie jest włączone, a na zewnątrz panują niskie temperatury, to ordynarna tortura. To nie wszystko: funkcjonariusze mają swoje sposoby, by jeszcze bardziej ją spotęgować. Jesienią 2024 i zimą 2025 roku na korytarzu – naprzeciwko mojej celi – okno było otwarte przez cały czas. W ten sposób miałem przeciąg. Lodowaty wiatr wdzierał się do celi, temperatura była tak niska, że cały czas musiałem się poruszać, by choć trochę się ogrzać... Lata 2024–2025 były najtrudniejszym okresem mego uwięzienia.

Czego administracja chce od więźniów

W swoich wystąpieniach publicznych funkcjonariusze straży więziennej często deklarują, że celem ich działalności jest resocjalizacja więźnia. Wydawana przez Departament Wykonania Wyroków MSW gazeta „Pracowniczy szlak”⁵ jest pełna listów wdzięcznych więźniów, którzy zostali uświadomieni przez funkcjonariuszy i postanowili zerwać ze światem przestępczym. Listy te zawierają samokrytykę, wyrażają potępienie wcześniejszego zachowania ich autorów i często też dawnych kolegów, którzy nadal trwają w oporze przeciwko administracji. Jak udało mi się ustalić, podobne listy najczęściej są pisane przez funkcjonariuszy, a „zresocjalizowany” je tylko podpisuje.

W podobnym stylu utrzymana jest często samokrytyka składana przez więźniów politycznych skruszonych przez administrację. Jednak tu polityczni często mają wolną rękę i samodzielnie formułują swoje

⁵ Oryginalny tytuł: „Трудовой путь” (biał. *Працоўны шлях*, pol. *Pracowniczy szlak*) – gazeta Departamentu Wykonania Wyroków MSW Republiki Białorusi, wydawana od 1955 roku, adresowana do funkcjonariuszy służby więziennej oraz osadzonych.

wystąpienia. Ich listy, a jeszcze częściej nagrania wideo, pojawiają się w reżimowych mediach. Oprócz upokorzenia konkretnych osób mają one zademonstrować ogółu społeczeństwa bezsensowność oporu i przekonać ludzi, że nie warto nawet próbować kontestować białoruską rzeczywistość. Mają pokazać, że każdy może „polubić Wielkiego Brata” i jeżeli jest gotów maksymalnie się upodlić, może wrócić do szeregów szczęśliwych i pokornych budowniczych białoruskiego systemu.

Projekt zmiany osobowości, próby stworzenia „nowego człowieka” nie jest niczym nowym. Termin „pierekowka” czy „stalinowska pierekowka” wymyślony został jeszcze w latach 30. XX wieku. Oznaczał zmianę osobowości kryminalistów, i nie tylko w wyniku wychowawczego wpływu pracy, którą mieli oni wykonywać w obozach. Na lata „pierekowka” stała się jednym z głównych kierunków pracy wychowawczej w stalinowskich łagrach. Jej sukcesami zachwycali się sowieccy pisarze od Maksima Gorkiego przez Michaiła Zoszczenkę po Michaiła Priszwina, którzy nie tylko na zaproszenie OGPU⁶ odwiedzali łagier w Sołowkach, ale i wychwalali go później w swojej twórczości.

Jednak o ile władze komunistyczne traktowały „pierekówkę” na poważnie, w końcu komunizm miał ostatecznie zwyciężyć przestępczość, a „pierekowka”, czyli resocjalizacja kryminalistów poprzez zaangażowanie ich w uczciwą pracę, miała być drogą do tego celu, o tyle obecnie na Białorusi nikt nie wątpi w to, że żadnych „nowych ludzi” system więzienny nie tworzy.

„Wiesz, patrzę ja na tych politycznych – oni przyznają się do winy przed śledczym, potem występują w telewizji reżimowej, a następnie na spacerunku znowu rysują biało-czerwono-białe flagi” – mówił mi latem 2002 roku jeden z więźniów oskarżanych o przestępstwa gospodarcze. Jego zdaniem był to dowód klęski represyjnej polityki Alaksandra Łukaszenki. Nie jestem aż tak optymistyczny w ocenie skutków działalności represyjnej reżimu.

Białoruska władza jest bogatsza o sowieckie doświadczenia. Dlatego dziś w tamtejszym MSW nie ma romantyków, którzy podobnie jak ich

6 OGPU (ros. Объединённое государственное политическое управление – Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny) – sowiecka tajna policja polityczna działająca w latach 1923-1934, następczyni Czeki i poprzedniczka NKWD. Odpowiedzialna m.in. za organizację systemu łagrów (GUŁag), prowadzenie masowych aresztowań i deportacji oraz zwalczanie rzeczywistej i domniemanej opozycji wobec władzy sowieckiej. To właśnie OGPU zorganizował w latach 20. i 30. XX wieku słynny obóz na Wyspach Sołowieckich (Sołowki) – pierwszą dużą sowiecką instytucję łagrową, do której zapraszano pisarzy mających wychwalać „pierekówkę” jako metodę resocjalizacji przez pracę.

poprzednicy z lat 20. i 30. ubiegłego stulecia szczerze wierzyli, że wyniszczając zdrowie, upokarzając i łamiąc skazanego, można trwale zmienić jego charakter i przekształcić w oddanego sługę systemu komunistycznego. Nie spotkałem też żadnego funkcjonariusza, który by szczerze wierzył, że jest w stanie trwale zmienić osobowość więźnia, że dokonał zmiany osobowości w wyniku represji. Ludziom Łukaszenki nie chodzi więc o stworzenie „nowego człowieka”. Celem działań represyjnych jest wywołanie strachu, który ma paraliżować. Rozpowszechniane w mediach samokrytyki mają wywołać ten sam efekt u wszystkich przeciwników Łukaszenki. Chodzi o to, aby unaocznić bezsens wszelkiego oporu, zmusić wszystkich do pokory, uległości. Taka jest lekcja, którą białoruski reżim daje społeczeństwu.

IM WIĘKSZYM AUTORYTETEM WŚRÓD WSPÓŁWIĘŹNIÓW CIEŻY SIĘ
DANA OSOBA, TYM WIĘKSZEGO UPOKORZENIA ZE STRONY ADMINISTRACJI
MUSI ZAŻNAĆ.

Czy ta lekcja zostanie przez społeczeństwo przyjęta? Odpowiedzi na to pytanie nie znam. Udzieli jej przyszłość. Obecnie sytuacja na Białorusi nie wygląda budująco. Większość więźniów politycznych, z którymi rozmawiałem w obozie, myśli o opuszczeniu Białorusi. Ludzie na wolności mówią o paraliżującym wole strachu i poczuciu samotności w tłumie. Reżimowe media pełne są lizusostwa i niewybrednych pochlebstw pod adresem Łukaszenki. Wydawać się może, że taki obraz sytuacji jest nadzwyczaj pesymistyczny, wręcz przekreśla wszelkie wolnościowe aspiracje białoruskiego społeczeństwa. Jednak niejeden reżim w historii próbował, stosując represje, utrwalić swoją władzę. Ostatecznie nikomu to się nie udało. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę stosunek siłowików⁷, a więc części aparatu państwowego dobrze poinformowanej o rzeczywistych nastrojach społecznych, do wyników swojej pracy, to zobaczymy, że reżim wcale nie czuje się pewnie.

Funkcjonariuszy cechuje bowiem brak wiary w trwałość „białoruskiej piekewki”. System zdaje sobie sprawę ze swojej nieatrakcyjności i braku długotrwałej perspektywy historycznej. I ten brak pewności z jednej strony czyni go szalenie niebezpiecznym, a z drugiej pozwala zachować umiarkowany optymizm co do przyszłości Białorusi.

⁷ Siłowiki – funkcjonariusze tzw. resortów siłowych, mundurowi.